

# OBRONA LUDU

Organ stronnictwa chrześcijańsko-ludowego.

<p><b>Wychodzi co drugą sobotę.</b> Kosztuje rocznie 2 zlr., półrocznie 1 zlr. Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.</p>	<p>Dodatki zwyczajne: Kalendarz i biblioteczka „Obrony ludu”. Redakcja i Administracja znajduje się w Krakowie ul. Garbarska 1. 7.</p>	<p>Ogłoszenia po 5 ct. od wiersza półszpaltowego. Wszystkie listy i pieniądze przysyłać należy pod adresem: Administracja „Obrony ludu”, Kraków ul. Garbarska 1. 7.</p>
---	--	---

NIE KUPUJMY NIC U ŻYDÓW!

**Pochwalony Jezus Chrystus!**

**Procesy ks. Stojałowskiego.**

Przez tydzień cały toczyły się we Lwowie przed sądem kryminalnym trzy rozprawy karne o to, czy ks. Stojałowski miał stosunki z Moskalami, czy pisywał do szyszmatyckich gazet i czy chwalił i usprawiedliwiał prawosławny rząd carski. Podajemy czytelnikom naszym przebieg wszystkich trzech rozpraw karnych, a lud polski niech sam wyda sąd o postępowaniu ks. Stojałowskiego.

**Rozprawa pierwsza.** W maju 1898 roku, redaktor *Dziennika polskiego*, Ostaszewski-Barański, wydrukował w swojej gazecie, że ks. Stoj. miał stosunki z jenerałem żandarmów moskiewskich, że ks. Stoj. starał się o paszport moskiewski na to, aby mógł przenieść się do Rosyi i tam pracować nad wytworzeniem nowego Kościoła, dalej, że ksiądz Stoj. nieustannie chwalił moskiewski rząd, a nawet nie stanął w obronie biednych Uniów na Podlasiu, gdy ich carscy siepaki mordowali za to, że nie chcieli przejść na prawosławie. Ks. Stoj. zaskarżył Ostaszewskiego o oszczerstwo i dnia 2 i 3 marca odbyła się przed trybunałem lwowskim rozprawa karna. Po odczytaniu aktu oskarżenia oświadczył redaktor Ostaszewski, iż przez 14 lat nigdy na ks. Stojałowskiego nie napadał — przeciwnie nieraz nawet bronił, za co mu sam ks. Stoj. dziękował. Dopiero wystąpił przeciw księdzu Stoj., gdy zobaczył, że ks. Stojałowski staje w obronie najstraszniejszych wrogów wiary naszej i narodowości. Było to po wstąpieniu na tron cara Mikołaja II. Wtedy pojawiły się różne książki, chwalcące Rosyą. Jedna z tych książeczek ogromnie chwaliła ks. Stojałowskiego za to, że on w swoich gazetkach chwali Rosyę. Inna znowu książka chciała znieść spowiedź i żądała, aby nowym księżom wolno się było żenić. Ksiądz Stoj. o tych książkach nie wspominał ani jednym słowem. W roku 1894 gazeta **szyszmatycka**, moskiewska, wychodząca w Warszawie, wydrukowała kilka listów, przysłanych jej z Galicyi. W listach tych były wielkie pochwały

dla carskiego państwa. Pokazało się później, że **te listy pisał i do szymatyckiego dziennika posyłał sam ks. Stojałowski**. Dr. Ostaszewski nie chciał z początku wierzyć, aby kapłan katolicki i Polak mógł stawać na usługi szymatyków i prawosławia. Niestety pokazało się, że tak było w istocie. Ks. Stoj. napisał list do tej gazety szymatyckiej i do innych gazet moskiewskich i prosił je, aby przyjmowały od niego artykuły. Taki list pisany przez ks. Stoj. do *Dziennika warszawskiego* otrzymał dr. Ostaszewski z Warszawy i **oddał go na rozprawie w ręce sądu**. Ks. Stoj. zapytany przez sędziego, czy pisał ten list — **przyznał się, że pisał**. Nadto przedłożył Ostaszewski sądowi fotografię ks. Stoj. z **brodą** taką, jaką noszą szymatycy popi. W końcu przedłożył Ostaszewski sądowi list, napisany przez Brokowską, żonę generała żandarmerji rosyjskiej do jednej pani w Galicji; w liście tym generałowa bierze w obronę ks. Stojałowskiego i naśmiewa się równocześnie z naszych biskupów. Te kpiny prawosławnej generałowej z naszych biskupów katolickich — bardzo przykre zrobiły wrażenie w sali sądowej.

Zabrał następnie głos ks. Stojałowski i **przyznał się, że pisał do szymatyckiego Dziennika warszawskiego**, którego redaktorem jest pułkownik żandarmerji moskiewskiej. W końcu po długiej mowie **przyznał się, ks. Stojałowski także do tego, że kocha Moskali, chociaż są szymatykami**.

Posel Daszyński przesłuchany jako świadek, zeznał pod przysięgą, że ks. Stoj. powiedział mu, że pragnie z całego serca, aby naród polski zlał się w jedno ciało razem z Moskalami. To samo potwierdził świadek Czaki i robotnik ze Śląska Filbir. Następny świadek Reger zeznał, że ks. Stoj. wiele razy mówił, iż może każdej chwili pojechać do Rosyi i tam będzie mu dobrze. Ponieważ p. Daszyński potwierdził, że ks. Stoj. nie ma sumienia, przeto ks. Stoj. zapytał go, jak on mógł coś podobnego powiedzieć. Wówczas p. Daszyński opowiedział, jak to ks. Stoj. ścigawszy przez swoją kłutwę najstraszliwsze prześladowanie religijne na lud i upokorzył się przed Rzymem (dobro ludu tego wymagało *Red.*); dalej, że przez dziesięć lat występował przeciw hr. Kaź. Badeniemu, nie mając dość silnych słów na jego potępienie, a potem i wobec niego się upokorzył; że ks. Pawła Sapielę nazywał „Szczęśliwym“, a następnie z nim razem pił na bankiecie; że od socyalistów brał pieniądze i przez nich został odbity żandarmom, a za to teraz na nich napada. To wszystko — kończył p. Daszyński — dowodzi, że ks. Stoj. nie posiada sumienia.

Adw. dr. Grek postawił wniosek, ażeby przeczytać długi szereg wyjątków z rozmaitych artykułów *Więńca i Pszczółki*, gdzie ks. Stoj. nie tylko chwali Rosję, ale nawet broni szymy.

Przemawiał następnie ks. Stojałow. i powiedział, że radę, aby szukał schronienia w Rosyi, dał mu Rosjanin ks. Aksakow w Rzymie. Z jego to porady Książ pisał do różnych szymatyckich gazet w Rosyi. W końcu oświadcza ks. Stojałowski, że pomimo wszystkiego pragnie, abyśmy się **połączyli z Moskalami**. Adwokat dr. Grek odpowiadając ks. Stojałowskiemu, rzekł, że Książ pewnie spodziewał się, iż dostanie od Moskali za swoją dla nich miłość jakąś dobrą parafję. A jak były szkodliwe dla ludu pochwały Rosyi, które ks. Stoj. drukował we *Więńcu i Pszczółce*, to niech służy za dowód to, iż gmina Bestwina pod Białą **telegrafowała do Ojca świętego, iż przejdzie cała na prawosławną wiarę**. Ks. Stojałowski — mówił dalej dr. Grek — jako agitator i redaktor pism ludowych, więcej szkody

ludowi uczynił, niż przyniósł pożytku. Agitował za szyzmą, zacierał różnice między nią a katolicyzmem, bałamucił lud tem, że w Rosyi jest większy, niż u nas, dobrobyt. Gdy car ogłosił projekt rozbrojenia kozaków, ks. Stojałowski chciał ich na nowo uzbroić. Dawniej chciał być ks. Stoj. Mojżeszem, potem Chrystusem. Może dlatego przyrównywał się do Chrystusa, bo wtedy był kuszony przez dyabła w mundurze żandarmów rosyjskich. A dyabeł kusił i niewiedomo, co obiecywał ks. Stoj. Ks. Stojałowski stosunki z tym dyablem zerwał, ale przewidzieć trudno, dokąd zanieśie znów ks. Stojałowskiego starość i osłabienie głowy. Następnie udał się trybunał na naradę. W akcie oskarżenia domagał się ks. Stoj., aby dra Ostaszewskiego ukarano za rzucenie oszczerstwa. Trybunał przysięgłych jednak dra Ostaszewskiego nie ukarał, ale **zupełnie uwolnił**, a natomiast księdza Stojałowskiego skazał na zapłacenie kosztów postępowania sądowego.

**Rozprawa druga.** Po procesie z *Dziennikiem polskim* rozpoczęła się rozprawa druga ks. Stoj. w sądzie lwowskim przeciw redaktorowi *Kuryera lwowskiego* Rewakowiczowi i przeciw redaktorowi *Przyjaciela ludu* Wysłouchowi. Redaktorowie ci wydrukowali list włościanina Michała Gurki z powiatu bialskiego, w którym stało, że niejaki Antoni Płaza, zaufany ks. Stojałowskiego, utrzymywał na wale nad Wisłą skrzynię, która była rodzajem poczyli między ks. Stojałowskim a Moskalami. W skrzyni tej znajdowały się tajemne papiery i plany ks. Stojałowskiego, a nadto rosyjski paszport i t. p. Oprócz tego powiedziano w tym artykule, że ks. Stojałowski ma zamiar przenieść się do Rosyi, którą ukochał bardzo, tak, że stosunki tamtejsze przekręca na lepsze i przygotowuje odpowiedni grunt pod szyzmę.

Artykułem tym uczuł się ks. Stojałowski obrażony, uznał, że zarzuczone mu tam czyny podać go mogą w opinii publicznej w pogardę i wytoczył obu redaktorom proces domagając się od sądu, aby ukarał Rewakowicza i Wysłoucha. Rozprawa rozpoczęła się odczytaniem owego listu Gurki, który pisze, że „**ks. Stojałowski za pieniądze pokochał Moskali**“. P. Wysłouch w dłuższej mowie wykazywał, że ks. Stojałowski chciał się przenieść do Rosyi, w tym celu starał się o paszport żandarmski i w grudniu 1896 był już zupełnie gotów do drogi. Dalej, że ks. Stojałowski pisywał artykuły do szyzmatyckich gazet, że umyślnie 'nie w *Więńcu* i *Pszczółce* nie pisał, jak rząd carski strasznie prześladowuje tych, którzy nie chcą porzucić wiary świętej i przejść na prawosławie. A nie pisał ks. Stojałowski o tych prześladowaniach dlatego, gdyż miał zamiar pojechać do Rosyi i pokłonić się prawosławiu. O carze Mikołaju II pisał ks. Stojałowski jakby to był anioł z nieba. Umyślnie ks. Stoj. nie nie pisał przeciw prawosławnej wierze, bo chciał, aby lud polski połączył się ze szyzmatykami, dla których głową jest car, a nie Ojciec święty w Rzymie. Jednem słowem ks. Stoj. tak postępował i tak pisał, aby przygotować lud polski na przyjęcie cara i prawosławia.

P. Rewakowicz powiada, że wie, iż ks. Stoj. to człowiek niespokojny, który całe życie musi się tylko klócić, ale nigdy nie przypuszczał, aby Ksiądz dopuścił się aż zdrady polskiego, katolickiego ludu, a zaczął służyć... szyzmatykom. A niestety ks. Stoj. **sam się do tego przyznał**; przysłał bowiem p. Rewakowiczowi list do druku, w którym **sam**



pisze, że prawdą jest, iż pisał artykuły do szyszmatyckiego *Dziennika Warszawskiego*.

Świadek Płaza zeznaje, iż woził ks. Stojałowskiemu papiery, jednak nie do Rosyi, tylko do Prus. Świadka tego sprowadził ks. Stojałowski. Ale ten Płaza to jakieś liche indywiduum, zwyczajny złodziej i oszust. Chciał on oszukać sąd lwowski i pomimo, że dostał już pieniądze na kolej ze sądu w Oświęcimie powiedział w sądzie lwowskim, że nic nie dostał i chciał, aby mu drugi raz zapłacono. Oszustwo jednak wyszło na jaw i Płaza będzie za oszustwo osobno karany. Takiego to świadka wziął sobie na pomoc ks. Stojałowski.

Świadek Jan Popławski zeznał, że ks. Stojałowski nietylko pisał, ale i **pieniądze brał od moskali za swoje pisanie.**

Świadek Stapiński wykazał, że ks. Stojałowski spodziewał się, że w Rosyi dostanie dobre stanowisko i dlatego chciał się przenieść do Rosyi. Było to wtenczas, kiedy Stapiński miał objąć redakcyę *Więńca* i *Pszczółki*. Gdy wówczas Stapiński zapytał księdza, co ze sobą robi, ks. Stoj. mu odpisał: „Niech Pana o to głowa nie boli, pójdę do Warszawy i tam znajdę dostateczne środki utrzymania“. Nadto opowiadała Stapińskiemu p. Hemplowa, że była w Warszawie i tam „zbierała składki na przedsiębiorstwa ks. Stojałowskiego“. Gdy wreszcie podczas spisywania kontraktu odstąpienia *Więńca* i *Pszczółki* ks. Stojałowski kategorycznie żądał, ażeby o Rosyi pisać tylko na podstawie pism rosyjskich — Stapiński poznał, że jest tu w grze jakaś nieczysta siła i wówczas zerwał ze Stojałowskim.

Po przesłuchaniu świadków zabrał głos ks. Stojałowski i bronił swoich artykułów pisanych do gazet moskiewskich. Powiedział między innemi, że nie tylko on pisuje, ale i inni także. Gdy to rzekł, w sali sądowej powstał krzyk i wołać poczęto do ks. Stojałowskiego: Kto jeszcze pisze do szyszmatyckich gazet, powiedz, mów, to kłamstwo, to szubrawstwo, to nikczemność! Książd sam jeden popełniasz taką nikczemność i dlatego zasługujesz na pogardę.

Zabrał głos adwokat dr. Grek: Książd Stojal. — mówił dr. Grek — całem swoim życiem daję dowód, że pokochał Moskali, **sam się tutaj w sądzie przyznał, że miał konszachty z Moskalami.** Ks. Stojałowski chce z naszego dzielnego ludu zrobić takich oszustów, jak jego świadek Płaza. Książd Stoj. powiada, że żandarma moskiewskiego tak samo trzeba kochać, bo szyszmatyk to także chrześcianin. Ks. Stojałowski: Tak jest, oczywiście. Dr. Grek: Ks. Stojałowski w *Więńcu* i *Pszczółce* ani jednym słowem nie wspomniał o morderstwach, popełnionych przez żandar-mów moskiewskich i Kozaków w Krożach, gdzie lud w kościele mordowano za to, że nie przyjął prawosławia. Ks. Stojałowski: A kto tam został zabity? (*W sali sądowej powstało po tem zapytaniu ks. Stoj. straszne oburzenie. Cały już dzisiaj bowiem świat wie, że w Krożach zamordowali Kozacy ośmioro ludzi i kilkadziesiąt ciężko poranili*). Dr. Grek: W roku 1877 widział ks. Stoj. jedyne zbawienie w Austrii, a dzisiaj widzi w szyszmie zbawienie — pewnie za jakąś dobrą parafię. Ks. Stojałowski: Może za biskupstwo.

Ks. Stoj. żądał, aby ukarano tylko samego p. Wysloucha. Trybunał sędziów przysięgłych udał się na naradę, poczem sąd **uwolnił p. Wysloucha** od oskarżenia, a natomiast zasądził ks. Stojałowskiego na zapłacenie kosztów sądowych.

**Rozprawa trzecia.** Trzeci proces wytoczył ks. Stoj. redaktorowi *Przeglądu Wszechpolskiego*, drowi Adamowi, który zarzucił ks. Stojałowskiemu, że brał pieniądze od żydów, że był dawniej na utrzymaniu socjalistów, a dzisiaj na nich psy wiesza i że ks. Stoj. nie pogardzał także pieniędzmi kradzionymi. Ks. Stojałowski nie ma wiary, on nawet w Boga nie wierzy, a wszystko robi, aby siebie tylko wywyższyć, a innych poniżyć. Ks. Stoj. oburzał się na Daszyńskiego za to, że ten ogłosił jego listy prywatne, a przecież ks. Stojałowski sam pierwszy ogłaszał i drukował prywatne listy Stapińskiego. Ks. Stojałowski obiecał żydowi Kanne-  
rowi w Wiedniu napisać cały szereg artykułów o Galicyi, **wziął nawet od niego zapłatę za to**, ale ani artykułów nie napisał, ani pieniędzy Kann-  
rowi nie zwrócił. Do żyda Feldmana w Krakowie pisał ks. Stoj., że **ma otrzymać od rządu** pieniądze na podróż do Rzymu. W końcu powiedział dr. Adam, że ma dowody na to, iż ks. Stojałowski **brał pieniądze** od Kłosowskiego, który ukradł w kasie miejskiej w Krakowie 50 tysięcy złr. i teraz za to siedzi w Wiśniczu. Gdy Kłosowski dawał pieniądze, to ks. Stoj. od niego brał i Kłosowskiego ścisnął i całował, a gdy Kłosowskiego zamknięto, to ks. Stoj. jeszcze z niego się śmiał i kpił. Taki to chrześcijanin z ks. Stojałowskiego! W dalszym ciągu wykazywał dr. Adam, że postępowanie ks. Stoj. w sprawach politycznych jest niemoralne. Dowodem tego fakt, iż ks. Stoj. ogłaszał listy prywatne dra Danielaka i ks. Szpondra, a gdy socjaliści ogłosili listy Księdza, to Ksiądz to nazwał podłością i nیکezemnością. Ksiądz więc sam dopuścił się podłości i nیکezemności. Ks. Stoj. wzywał lud, aby mu złożył 10.000 złr., bo inaczej to pójdzie gdzieindziej pracować. Chodzi więc Księdzu tylko o to, aby z ludu drzeć pieniądze, ale nie chodzi mu o dobro ludu. Poseł Ignacy Daszyński powiada, w jakich to serdecznych stosunkach pozostawał ks. Stojałowski z **żydami**. W Wiedniu chodził zawsze z Zipserem i Landauem, z których jeden jest „ludowcem“, a drugi syonistą. Ze złodziejem Kłosowskim łączyły go ściśle stosunki, był z nim nawet „per ty“. Od Kłosowskiego otrzymywał wsparcia, z Czacy pisywał do niego. Z socjalistami pozostawał w stosunkach. W Budapeszcie, siedząc w więzieniu — otrzymywał od nich wsparcia. W Krakowie znowu zamyslał razem z nimi urządzić wiec, po którym miano **wybijać szyby ks. biskupowi Puzyńie**. Co ks. Stoj. robi z pieniędzmi, które zbiera od ludu, nie wiem, mówił dalej p. Daszyński. A jakie życie prowadzi ks. Stoj. w domu, to o tem napiszę osobną książeczkę. Ks. Stoj. od różnych ludzi brał pieniądze na podróż do Rzymu; od pani hrabiny Potockiej wziął 150 złr., a potem mówił ks. Stoj. o tych, co mu pieniądze dawali: „łotry ciągle mnie naglą, abym jechał do Rzymu oczyścić się“. Hrabia Badeni miał ks. Stoj. dać 200 złr. miesięcznie, jeżeli Ksiądz przestanie o nim pisać. Pośrednikiem między Badenim a Stojałowskim był poseł Sokołowski. Księdzu jednak 200 złr. było za mało. W parlamencie — mówił dalej p. Daszyński — ks. Stoj. nie ma żadnego znaczenia. Gdy zacznie gadać, to albo z niego się śmieją jak na teatrze, albo pokpiwają. Daje Ksiądz ze siebie wesołe widowisko. Ks. Stojałowski: Czy nie mówiłem panu w Gieszynie, od kogo biorę pieniądze? P. Daszyński: Mnie się zdaje, że Ksiądz brał od każdego, kto dawał. Brał Ksiądz pieniądze od socjalistów w Krakowie i brał pieniądze od socjalistów w Budapeszcie. **Od Singera otrzymał ks. Stoj. ośm tysięcy złotych reńskich**. Ks. Stoj. powiada, że o te pieniądze nie prosił. P. Daszyński: **Ale je Ksiądz wziął**. (Pokazuje się więc, że ks. Stojałowski brał pieniądze nie tylko od rządu, ale

i od innych ludzi. Brał tysiące, a biednych chłopów i robotników obdzierał składkami z ostatniego grosza, pomimo, że już musi mieć złożonych około 20 tysięcy zbr.). Świadek Dąbrowski zeznaje, że ks. Stoj. mówił mu w r. 1895, iż zażądał od Badeniego 15 tysięcy zlr. Tenże świadek twierdzi, że rozruchy antysemityczne wywołał ks. Stojalowski i z powodu niego tyle nieszczęść spadło na lud.

Dr. Grek stawia wniosek, aby przesłuchać jeszcze jednego świadka na dowód, że ks. Stoj. podczas wyborów swoich w karczmie pod Żolynią prowadził długie konszachty z **żydami**. Poseł Stapiński powiada, że ksiądz Stoj., gdy mówił kiedy kazanie, to tylko mówił o sobie i siebie przedstawia jako męczennika i że ks. Stoj. robi w kościele politykę. Ks. Stoj. pragnął, aby chłopci mordowali się nawzajem. W Dukli w oczach Księdza bito raz jednego. A razem ze socyalistami chciał Ksiądz przygotować napad na biskupa Puzyń. Dr. Adam: Proszę mi powiedzieć, czy ks. Stoj. korzystał kiedy z pieniędzy kradzionych? P. Stapiński: Ściąganie z ludu pieniędzy na „skarb ludowy“, którego wcale nie ma i zbieranie prenumeraty na pisma, które przez pół roku nie wychodzą — to nie jest uczciwem. Dalej mówił p. Stapiński, że z powodu Księdza kilku uczniów w Jasle wsadzono do więzienia i to tylko dlatego, że Ksiądz wzywał prokuraturę państwa, aby biedaków zamknęła. Co do niemoralności politycznej ks. Stoj. uważał i inne rzeczy. Raz krążyła pogłoska, że jeden z posłów ludowych pocałował jakąś kobietę. Ks. Stoj. wyzyskał to dla siebie i przemawiał potem do wieśniaków mniej więcej w ten sposób: „Ta po co będziecie wybierać ludowca? żeby kobiety całował? Jeżeli się znajdzie jaka ładna, to i ja pocałuję“. (W sali olbrzymi śmiech).

W dalszym ciągu postawił wniosek dr. Grek, aby przesłuchać Kupczankę, agenta rosyjskiego z Wiednia, na dowód, że ks. Stoj. starał się o paszport do Rosyi i tam się chciał przenieść. Za przysiężono następnie ks. Stojalowskiego, poczem sędzia przewodniczący pytał: Czy ksiądz prałat pisał te korespondencye do *Dziennika Warszawskiego*?

Ks. Stoj. (słumionym głosem): Zeznaję pod przysięgą... W Kuryi rzymskiej powiedziano mi, że jeżeli chcę się przenieść do Rosyi, to muszę poprzednio dać się tam poznać, jako redaktor. **Pisałem wówczas listy do czterech, czy pięciu redakcyj dzienników rosyjskich** z zapytaniem, czy nie przyjąłby moich korespondencyj. Na te listy nie otrzymałem ani bezpośrednio, ani też pośrednio odpowiedzi. Wtedy zwróciłem się do osób prywatnych. Dałem im materyał i rzekłem: „Weźcie to, napiszcie i postarajcie się, by było umieszczone“. Mówiono mi później, że artykuły te były umieszczone w kilku dziennikach. Przew.: Czy ksiądz prałat pamięta treść tych artykułów? Ks. Stoj.: Nie. Przew.: Ile było ogółem tych korespondencyj? Ośm. czy też więcej? Ks. Stoj.: **Było ich więcej...** Umieszczono je w *Warszawskim Dzienniku*, w *Petersburskich Wiedomościach*... Przew.: A czy Ksiądz wszystkie czytywał? Ks. Stoj.: Nie wszystkie. Dalej zeznaje ks. Stoj., że nie przypomina sobie, czy z końcem 1896 r. otrzymywał *Dziennik Warszawski*. Za dzienniki rosyjskie nie płacił prenumeraty, ale otrzymywał je darmo. Jeżeli kiedy ks. Stoj. otrzymał jakie pieniądze z Rosyi, to **tylko jako prenumeratę**. Raz Ksiądz pisał o **ugodzie polsko-rosyjskiej**. Pisał także o idei państwowej **rosyjskiej**. Dr. Grek: Czy ksiądz chciał jechać do Warszawy jako dziennikarz, czy jako ksiądz? Ks. Stoj.: Jako ksiądz. Chciałem się wyrzec tych walk politycznych i oddać studjom społecznym. W Galicyi dla mnie nie było szczęścia.



Jak więc widzimy, ks. Stojałowski sam dobrowolnie przyznał się, że pisywał do szyszmatyckich gazet moskiewskich, że miał ze szyszmatykami stosunki, że chciał przenieść się do Rosyi i dlatego to Książdz nie nie pisał o prześladowaniu biednych braci naszych, nie nie pisał o morderstwach w Krożach. Temi zeznaniami pogrzebał się ks. Stojałowski na zawsze. Jeżeli mu lud przebaczy tę zdradę, to jeszcze pozostaje Bóg. Boga Książdz błagać powinien, aby mu przebaczył. Dzisiaj więc, księżę Stanisławie — nie czas już myśleć o walce i polityce, ale komu szósty krzyżyk na barkach ciąży i takie straszne grzechy — ten powinien co prędzej paść na kolana i błagać Boga o przebaczenie, aby ratować swoją duszę. W tym ostatnim procesie również uwolniono dra Adama, a ks. Stoj. zasądzono na zapłacenie kosztów sądowych.

## Kogo Moskale w Krożach zabili?

Ponieważ ks. Stojałowski w procesie swoim lwowskim zapytał podczas rozprawy: „A kogo w Krożach zabili?“ i ponieważ ks. Stojał. ani w *Wieńcu* ani w *Pszczółce* ani jednym słowem nigdy nie wspomniał o strasnej zbrodni, popełnionej przez Moskale w Krożach, przeto my przypomniemy i ks. Stojałowskiemu i czytelnikom jego gazetek, kogo w Krożach zamordowano, kogo ciężko raniono, knutowano i shańbiono. Czytelnikom *Wieńca* i *Pszczółki* musimy przy tej sposobności powiedzieć, że w Krożach tylko dlatego Moskale dopuścili się tak strasnej zbrodni na niewinnych braciach naszych, że ci nie chcieli porzucić wiary ojców, że nie chcieli przyjąć prawosławia i że nie chcieli wydać w ręce moskiewskie swojego starego kościoła, który byliby Moskale zamienili na cerkiew prawosławną.

Dnia 10 listopada 1893 roku na wiadomość, że gubernator moskiewski Klingenberg z żandarmami i kozakami przybędzie do Kroż, aby zabrać kościół, zebrał się lud z całej parafii; jedni weszli do kościoła, inni otoczyli kościół dookoła. Przez całą noc palili świece na ołtarzach, śpiewali nabożne pieśni i postanowili raczej paść trupem, a nie pozwolić na wyniesienie Przenajświętszego Sakramentu z kościoła i na zamknięcie kościoła, w którym setki lat głoszono naukę wiary świętej i chwalono prawdziwego Boga. Nad ranem wpadł do Kroż Klingenberg, żandarmi, policjanci i 400 kozaków. Rzucili się jak dzikie zwierzęta na bezbronny lud, poczęli bić nahlajuni i strzelać w kościele. Lud padł na kolana, polała się krew.

Padły trupy z ręki żandarmów i kozaków. Cmentarz i posadzka kościoła pokryła się krwią i rannymi. Moskale zdobyli kościół, wynieśli święte Sakramenta, kościół zamknęli, mnóstwo ludzi aresztowali, a zamordowanych zakopali w nocy, nie pozwoliwszy nawet księdzu pokropić ich święconą wodą. **Trupów było ośm.** Zakończyli oni życie wskutek połamania żeber, zgniecenia klatki piersiowej i t. d.

Oto nazwiska zamordowanych: 1) Urszula, żebraczka siedząca pod kościołem Krożańskim, 2) Weronika również żebraczka z pod tego kościoła, 3) Janowska włościanka ze wsi Galina, 4) Szarniewska również z tejże wsi, 5) Jerulowa ze wsi Sajmajery, 6) jeden włościanin, który skonał z powodu upływu krwi, odciął mu bowiem kozacy rękę, 7) mężczyzna czterdziestoletni, który skonał z powodu zadanych mu ran zaraz po przeniesieniu go do aresztu, 8) z wody wydobyto trupa mężczyzny średniego

wieku, nadto znaleziono na cmentarzu w Krożach zwłoki zabitej starej kobiety, nieznanej w parafii Krożańskiej.

Po zamknięciu kościoła kazał Klingenberg bić knutami tych, których aresztowano. I tak: Józef Jezierski otrzymał 45 knutów, Ignacy Breński 40 knutów, Jan Markiewicz 45 knutów, Jan Popławski 40 knutów, 70-letni starzec Kieterowski otrzymał 25 knutów, 14-letni chłopak Ludwiś Samulak otrzymał 25 knutów, Lubowicz 30 knutów, Bolesław Radział i Władko otrzymali każdy po 40 knutów, Józef Ryngajło 50 knutów, Stefan Budrajtys 30 knutów. Rynkis 40 knutów, Jan Sajlin 20 knutów, młody parobczak p. Andruszkiewicza Robert dostał 35 knutów, włościanin Żutowt 40 knutów, Franciszek Borbak 45 knutów, wszystkich kładziono na ławie nagich i bito knutami, starców, dzieci i kobiety. Tego samego dnia, gdy noc nadeszła, rzucili się kozacy do aresztu i shańbili tam 14 kobiet i dziewcząt i tak: Józefę Wedejkównę lat 18, z Popiany gwałciło przez całą noc 10 kozaków, wdowę Annę Pretkiewicz gwałciło 4 kozaków, Urszulę Katowską gwałciło 4 kozaków, sześćdziesięcioletnia Emilia Lukszowa zgwałcona przez 6 kozaków umarła w kilka dni później, Aniela Orwidowa zamężna i żona szewca Lange, obie z Króź, poroniły wskutek zgwałcenia. Dalej zgwałcono 12-letnią córkę Feliksa Andrzejowskiego, następnie Maryannę Norkatis, Barbarę Wadejkową, Józefę Klimównę, Annę Barszównę, Reginę Żółpiównę, Anielę Szybrównę i wiele innych, wszystkie z parafii krożańskiej.

Oprócz tego 76 osób odniosło mniej więcej ciężkie krwawe rany w kościele i na cmentarzu. Wiele z nich było rannych od pik kozackich.

Tak wygląda sprawozdanie naoczego świadka całej tej strasznej zbrodni. Żyje on dotąd i mieszka w parafii krożańskiej, podajemy to dla wiadomości ludu i wiadomości ks. Stojałowskiego, a to w tym celu, aby się ks. Stojałowski dowiedział, że w Krożach padły trupy i żeby w przyszłości przed swoimi czytelnikami nie zakrywał zbrodni, która cały świat oburzyła. Widocznie już bardzo osłabła głowa ks. Stojałowskiego, kiedy aż w sądzie pypytywał: „A kogo zabili w Krożach?“ Teraz może to już ksiądz będzie wiedział.

## Sprawy ludowe.

**Zjazd Stojałowczyków.** Na dzień 25go marca zwołał ks. Stojałowski swoich stronników do Krakowa. Ponieważ wielu ludzi sądzi, że to będzie ten wiec, na którym ma być zawarta zgoda pomiędzy stronnictwami ludowymi i posłami, przeto musimy wyjaśnić naprzód, że ten wiec w Krakowie zwołał ks. Stojałowski nie na to, aby zgodę robić, bo wiecu dla zgody ksiądz nie chce i pragnie, aby nigdy nie było wiecu dla zgody stronnictw. Szkoda dlatego wydawać kilka złr. na kolej, bo nikt pieniędzy na ulicy nie zbiera i nie dostaje ani od Moskali ani od żydów. A choć *Wieniec* ogłaszał, że uboższym kolej zapłaci, to z tego dobrodziejstwa korzystać będą tylko znani naganiacze ks. Stoj. których mu potrzeba, aby na dany znak krzyczeli „hańba“ albo „brawo“. Na co więc ks. Stoj. ten wiec zwołuje? Aby ludzi oświecić o właściwym zadaniu wiecu w Krakowie i aby potem nikt nie potrzebował żałować straconego na marne grosza, to już dziś możemy napisać mniej więcej o co księdzu chodzi. Ks. Stojałowski pomiarkował, że lud koniecznie pragnie zgody, że



pragnie, aby stronnictwa połączyły się w jedno. A ksiądz wie, że gdyby przyszło do prawdziwej zgody, tak on dalej prawdopodobnie wodzem i hetmanem nie będzie, bo nie ma głowy potemu. Posłowie musieliby sobie innego przewodniczącego wybrać, bo ksiądz całkiem do tego niezdolny i musiałby ksiądz robić to, co lud uchwali. A to mu nie wsmak. Tylko ksiądz nie chce tego powiedzieć otwarcie, że zgody nie chce, i że jedności się boi, więc bierze się na sposób i zwołuje sobie wiec ze swoich stronników, aby ci mu uchwalili to, co on chce. A co ksiądz chce, aby mu ten krakowski wiec uchwalił, to już wiemy, bo ksiądz już to wszystko w gazetkach napisał. I tak ksiądz chciałby zgody takiej, żeby wszyscy połączyli się razem, ale aby ks. Stoj. wybrali królem; dalej abyśmy nie nazywali się chrześcijanie, tylko abyśmy się zwali stojałowczycy, bo księdzu się zdaje, że on jest drugi Chrystus na ziemi. Tak mu się w głowie przewróciło. Chciałby dalej ksiądz, aby wszyscy pod jego komendą chwalili prawosławie i powoli może przeszli na szyszmatycką wiarę. Każdy przyzna, że na taką zgodę nikt nie przystanie; ludowcy pierwsi nie przystaną, bo i oni swój honor mają.

Następnie będzie żądał ks. Stoj. aby uchwalić, żeby Dr. Danielak i ks. Szponder złożyli mandaty; oni księdzu bardzo zawadzają, bo wiedzą co ksiądz robi i gdzie ksiądz chce lud zaprowadzić. Będzie pewnie także wniosek, iż *Obronę ludu* nie wolno czytać, — a broń Boże za nią płacić, i że każdy kto to robi, jest zdrajcą. Księdzu okrutnie z *Obroną ludu* niewygodnie, bo ona ludzi poucza, jak to ks. Stoj. chciał się wdawać w szacherki ze stańczykami. I żeby nie Dr. Danielak, toby ks. Stoj. już był dawno siedział w Badeniowskiej oborze, bo się przecież o to, pierwsza pomiędzy tymi posłami wszczęła zwada, Dr. Danielak nie dopuścił do tego, aby ksiądz, zaprzedał lud stańczykom. Nawet głosował ksiądz raz w parlamencie za Badenim, no i wtenczas dostał ten tysiąc złr. Pisał także ks. Stoj. że złoży przewodnictwo w ręce ludu, i aby ten osądził, kto dalej ma przewodniczyć. Jest to sobie ot zwyczajna komedia, bo przecież ksiądz wie, że ani Szajerowi, ani Cenie lud przewodnictwa nie odda, a Kubika, to ksiądz sam nie dopuści, aby był przewodniczącym. Bo ks. Stoj. wie dobrze, że gdyby Kubik został przewodniczącym, toby zaraz była zgoda. Ks. Stoj. tylko dlatego składa przewodnictwo, aby potem mógł jeszcze głośniej wołać, iż lud tylko jego przewodnictwa żąda. Oj biedny ten nasz lud, kiedy taki nawet człowiek jak ksiądz Stoj. z niego sobie tylko kiepkuje. Ale to ino do czasu. Taki to będzie ten wiec w Krakowie. Kto ma lekki grajcar, niech jedzie, a sam się przekona, czy mówimy prawdę.

**Po wiecu w Jarosławiu.** W szczęśliwą chwilę wydali włościanie powiatów Wielickiego i Jarosławskiego odezwy, nawołujące do zgody. Włościanie tych powiatów mogą być dumni, iż pierwsi mieli odwagę zawołać: dość tych kłótni, dość tych swarów. Słowa te trafiły do serca wszystkich dobrze myślących — a ludowi życzliwych. Dzis już można widzieć, że przynajmniej większość wybitniejszych posłów ludowych, godzi się na zaprzestanie wojny między stronnictwami ludowymi. Jedynie niektórzy ciemniejsi Stojałowczycy próbują jeszcze bróździć i starają się pokryjomu do zgody nie dopuścić. Ale spodziewać się należy, że po nauce, jaką dostał ks. Stojałowski na wiecu w Jarosławiu i jemu odejdzie ochota, judzić jednych włościan przeciw drugim. Zaledwo przed miesiącem kazał sobie ks. Stoj. uchwalić na wiecu w Pruchniku, żeby ludzie nie szli na żadne inne zgromadzenia, tylko na te, które on zwoła. Wniosek taki mu uchwalono i ksiądz

myślał, że już jest panem w Jarosławskim, a tu jakby na kpiny w miesiąc później zwołał kto inny wiec do Jarosławia, a lud z całego powiatu zjechał się o wiele liczniej niż na wiec do Pruchnika. Gdy się o tem dowiedział ks. Stoj. tak zaraz także i sam przyjechał, aby ratować stojałow-szczyznę, ale kiepsko mu poszło, bo lud o nim zapomniał i nawet go przewodniczącym nie wybrał. Ksiądz się tak o to pogniewał, że próbował napasać na socyalistów, na ludowców, ale ci się nie dali. Gdy ks. pomiarko-wał, że nie tędy droga, i że w Jarosławiu szkalowanie drugich nie popłaca, to jał gadać o swoich zasługach dla ludu. Ale tak jakoś się motał, że sami włościanie później oświadczaali, że ksiądz już dzisiaj na starość, to tak gada niby dziecko, co to nie ma dobrego w głowie rozkladu. Najwięcej sobie podciął ksiądz nogi, swoim posłem Ceną, który gdy zaczął mówić, to sobie z niego pokpiwano jakby z jakiego duraka. Bo też to i sławną mowę miał ten poseł Cena; sam się przyznał, że go mają ludzie za głupiego i żalił się z tego powodu. Tak jakby mu na to mógł kto poradzić i jakby to możliwem było, żeby mądrzy włościanie Jarosławscy dali Genie swój rozum. Jakim się urodził, takim już poseł Cena pozostanie, ale niech by choć wyborcom wstydu nie robił, i nie ogłaszał, co o nim ludzie mówią. Gotów Cena sam się przyznać, że na Wiecu w Jarosławiu ścisnął i prosił p. Daszyńskiego, żeby go nie gubił przed ludźmi i nie mówił co on w parlamencie robi. Poseł Cena to jeszcze kiedy sam się pochwali, że mu p. Daszyński odpowiedział, że mu na Genie nic nie zależy, a jeżeli o jego robocie w parlamencie przymilczy, to tylko dlatego, aby się lud nie wzburzył. Na wiec do Jarosławia zjechali p. Daszyński, p. Stapiński i ks. Stojałowski. Nasi posłowie przybyć nie mogli, ponieważ już przedtem ogłosili w *Obronie* aby na ten sam dzień, każdy kto ma jaki do naszych posłów interes, przybył do Krakowa. Nie mogli przeto odjechać, bo bardzo wiele ludzi, i to z dalekich stron, przyjeżdża do nich po poradę. Więc nie można im było zrobić zawodu.

**Zgromadzenie ludowe w Wieliczce.** Na 6go marca zwołali posłowie Dr. Danielak i ks. Szponder wiec do Wieliczki, aby wyborcom złożyć sprawozdanie z czynności swoich. Na wiec przybyło bardzo wiele włościan i mieszczań z całego powiatu. Sala teatralna ledwie pomieścić mogła wszystkich uczestników. Byli na wiecu prawie wszyscy najświetlejsi włościanie z pow. wielickiego, którzy patrzą na czyny i pracę swoich posłów, a nie zważają na samogadanie. Przewodniczącym wiecu wybrano p. Bączewskiego ze Suchoraby, zastępcą p. Okońskiego z Mietniowa, na sekretarza zaprosiło zgromadzenie ks. katechetę Bierońskiego. Zabrał następnie głos poseł Danielak i w dłuższem przemówieniu przedstawił, co się działo w Radzie państwa, co robili posłowie włościańscy, jakie stawiali wnioski i interpelacye. Wszystkie potrzeby ludu, dolegliwości jego i krzywdy przedstawili posłowie rządowi. Domagali się naprawy złego. Posłowie przez lud wybrani szli w parlamencie razem bez względu na to, do jakiego należą stronnictwa.

Wiele spraw i krzywd poruszono — niestety dla całego ludu w ogóle nie nie można było zrobić z powodu walki narodowościowej, z powodu przedewszystkiem Niemców, którzy pragną dalej trzymać nas za kark i rządzić nami pomimo, że Słowian w Austrii jest dwa razy tyle co Niemców. Natomiast udało się posłowi niejednemu biedakowi i pokrzywdzonemu przyjsć ze skuteczną pomocą, co zgromadzeni uznali. Przemawiał następnie ks. Szponder. Przedstawił, cały przebieg sprawy ludowej. przyczynę, dlaczego

dwaj posłowie musieli wystąpić przeciwko postępowaniu ks. Stojałowskiego. Posłowie Danielak i Szponder nie wystąpili ze stronnictwa chrześcijańskiego, tylko wystąpili z klubu na tak długo, dopóki na jego czele stać będzie ks. Stojałowski, który dzisiaj nie ma głowy do polityki.

Następnie mówiono obszernie o zjednoczeniu stronnictw ludowych. Wszyscy uczestnicy wiecu zgodzili się na to, aby utworzyć jedno wielkie stronnictwo ludowe, na zasadach chrześcijańskich i narodowych, któreby broniło praw ludu, nie pozwoliło nikomu krzywdzić ludu i stało do walki ze wszystkimi wyzyskiwaczami, a w pierwszym rzędzie z żydami. Uchwalono aby posłowie utworzyli jeden klub wspólny, a który poseł na to się nie zgodzi — ma złożyć mandat. Uchwalono czytać wszystkie pisma ludowe, lud bowiem czytający już ma dzisiaj tyle oświaty, iż sam potrafi odróżnić kłak od pszenicy. Uchwalono zaprotestować przeciwko rządowi Thuna, który zawiesił konstytucję i rządzi paragrafem 14-tym. Po przemówieniu kilku włościan, na wniosek Okońskiego wyrażono posłom zupełne zaufanie i podziękowanie serdeczne za pracę gorliwą i poświęcenie się sprawie ludowej. W końcu polecono posłom, aby w Radzie państwa nie trzymali z Niemcami, bo Niemcy to najstarsi i najwścieklejsi wrogowie ludu polskiego. Oklaskami serdecznymi dziękowali zebrani posłowi Danielakowi za obronę ludu przed takimi ciemniedzami jak był starosta Rogojski w Chrzanowie, przed takimi urzędnikami jak Podgórski w Limanowej, przed takimi żandarmami jak Nowosielski w Chrzanowie i przed takim przetrzymującym żydów jak Arnold w Chrzanowie, co to razem z Nowosielskim rozbija drzwi siekierami i zabiera ludowi ostatnią krowę. Była mowa i o tem, jak to Nowosielski przebił bagnetem psa na łańcuchu uwiązanego. — Wiec zakończono wyrażeniem podziękowania przewodniczącym za kierownictwo i burmistrzowi za udzielenie sali. S. I.

## Krzywdy i nadużycia.

**Żydowskie łotrowstwa.** Do włościanina Stanisława Chmury w Brzezynie przyszedł 14 września 1896 r. Icek Frydman, młody żydek i prosił go, aby zabrał go ze sobą furą do Dębicy. Chmura odpowiedział żydkowi, że do Dębicy pojedzie dopiero za kilka dni. To ja wam dam za to 1 złr., abyście tylko jutro jechali, a nie za kilka dni. Usłyszała to Chmurowa i mówi do męża: „Jedź jutro, jest trochę śliw narwanych, będziesz mógł je sprzedać i 1 złr. zarobisz“. Więc się Chmura zgodził. Żyd odszedł, a Chmura poszedł zobaczyć, ile jest śliw narwanych. Gdy zobaczył, że niema nawet całego korca, postanowił samemu nie jechać do Dębicy, tylko posłać parobka. Idzie więc do żyda Frydmana i powiada mu, że sam nie pojedzie, ale da umyślnie konie, jeżeli Frydman dopłaci jeszcze 1 złr. Frydman się zgodził, drugi reński dał i pojechał do Dębicy. Wkrótce jednak szelma żyd zaskarżył Chmurę do sądu o zwrot guldena. Odyła się rozprawa, sędzia żyd Spitter stanął po stronie żyda i zasądził Chmurę na zapłacenie jednego reńskiego i na zapłacenie **17 złr. i 14 ct.** kosztów sądowych. Przy rozprawie żyd Frydman krzywoprzysiągł, że Chmura nieprawnie wydobyl od niego drugiego guldena. Chmura chciał zaskarżyć Frydmana o krzywoprzysięstwo, udał się więc do adwokata w Ropezycach i dał mu 2 złr., ażeby



wniósł skargę na Frydmana. Adwokat 2 zlr. wziął, lecz skargi dotąd nie wniósł, pomimo, że już 2 lata upłynęło. Tak to wygląda nasz galicyjsko-żydowski raj.

**Z Jeleśny** nam piszą, że tam w jednym sklepie chrześcijańskim żandarm robiąc rewizję wag, zabrał wagi dlatego, iż nie były w odpowiednim czasie stemplowane. Właściciel sklepu pojechał do starosty w Żywcu o pomoc. Starosta jednak nie zastał, więc sekretarz kazał, aby urząd gminny zaraz zabrane wagi przysłał do starostwa. Dwa miesiące minęły, a wag nie ma i nie wiadomo, co się z niemi stało. Tak to popierają u nas handel katolicki. Gdyby to był żyd, to byłby miał wagi na drugi dzień, albo byłiby mu wag zupełnie nie zabierali.

**Z kopalni w Kątach** donoszą nam, że tamtejszy sztygar prusak Rode ogromnie robotnikom dokucza. Oto niedawno uderzył szlepra Gędosia 3 razy w twarz, co widział Dęsoł. Gędoś z tego pobicia ogłuchł, musiał pojechać do Krakowa i leży na klinice. (Na Rodego trzeba wnieść skargę do sądu, a nam donoście o każdej krzywdzie, gdy komu wyrządzi — to my tego prusaka zaczniemy uczyć rozumu. *Redakcja*).

**Gmina Wolica** donosi nam, że otrzymała pozwolenie ze Sejmu na pobieranie opłat przewozowych na Wiśle. Starania, urządzenie, komisye, prom i t. d. kosztowały ją 300 zlr. Już się gmina cieszyła, że będzie miała dochód na utrzymanie szkoły, którą przed dwoma laty otwarto, gdy w tem jak grom z nieba spada na nich wiadomość, że Niepołomice będą brały przewozowe. Niepołomice są bogate i nawet nie mają tyle praw do pobierania przewozowego, co Wolica. Ludzie tysiącami jadą na nabożeństwa, jarmarki i targi nie z Niepołomic, ale do Niepołomic. Ponieważ była już uchwała Sejmu — więc gmina chce wiedzieć, czy uchwały Sejmu mają jakie znaczenie, czy nie mają?

**Włościanie ziemi krakowskiej** skarżą się na obecny zarząd funduszem laudemialnym, zostającym w zarządzie Wydziału powiatowego. Panowie dają pożyczki tylko tym, którzy im się podobają. Mamy dowody, że pożyczki dostali tacy, co mają w kasie złożone pieniądze, a nie dano prawdziwie potrzebującym i zasługującym na pomoc. Fundusz laudemialny pochodzi z chłopskiej pracy i powinien służyć całemu ludowi. Ci, co prawdziwie potrzebują pomocy, ci powinni być najpierw uwzględniani, a nie ci, których ktoś popiera. Jeżeli ta gospodarka się nie zmieni, to będziemy musieli nazwiskami wykazać, jak to się rządzi tym funduszem ludowym i kto pożyczki otrzymuje i za czyją protekcją.

**Termina sądowe** dla włościan bardzo wiele sądów naznacza na popołudnia. Jest to dla ludu bardzo uciążliwe i szkodliwe z tego powodu, iż chłop traci cały dzień, a nadto gdy wraca wieczorem do domu, to najwięcej pokusa ciągnie go do karczmy. Więc z powodu późnych terminów szerzy się pijaństwo. Włościanie więc proszą uprzejmie Wielmożnego Pana Prezydenta Czystszczana, aby polecił sądom, by termina dla włościan naznaczały na rano, a nie na popołudnie.

**W Brzeszczach** jest pisarzem gminnym Walenty Senkowski. Dawniej, za czasów wójta Kulki, pisarz ten robił to, co wójt kazał, dzisiaj robi pisarz to, co sam chce. Cała gmina jest dzisiaj oburzona na pisarza i postanowiła go zrzucić i pisarz ten będzie musiał ustąpić, bo w jednej osobie nie można być panem gminy i sługą. A Senkowski jest nie tylko pisarzem, ale i radnym i kasyerem i rewizorem bydlą, a nadto pisarzem w 3 innych gminach, do tego stolarzem i gospodarzem. Nawet Napoleon cesarz

nie posiadał tyle urzędów, co ten pisarz. To jakiś prawdziwy geniusz. Przy wyborach dopuszczał się pisarz nadużyć i z tego powodu poszła skarga do Namiestnictwa. (Członkowie gminy powinni tę sprawę przedstawić staroście, bo słuza gminny nie może być równocześnie radnym gminnym. *Redakcja*).

**Od dnia 20 lutego do 5 marca** wystawili żydzi na licytację **40** gospodarstw chrześcijańskich. Gedalje Langrock w Krakowie **licytuje odrazu dziewięć realności chłopskich w Mogile** wraz z przynależnościami, jako to: końmi, cielętami, jałówkami, krowami, pługami, uprzężą. Cena szacunkowa wszystkich dziewięciu realności 9.950 złr. Tak to żydzi robią z Galicyi swoje królestwo żydowskie. A my pomimo tego ciągle chodzimy do żydów, u nich pijemy i bawimy się.

## Sprawy polityczne.

Sejm nasz we Lwowie obraduje od kilku tygodni. Nic jednak ważnego ani dla ludu dobrego nie uchwalono. Posłów tam ludowych jest tylko garstka, więc większość stańczykowska rządzi, jak się jej podoba. Najważniejszą sprawą była sprawa Kasy Oszczędności we Lwowie. Ponieważ dyrektor tej Kasy dawał pożyczki bez rachunku i dawał nawet takim ludziom, którzy nie mają z czego pożyczek oddać — więc nagle z powodu różnych sztuczek był Kasy zachwiano i gdyby nie pomoc Sejmu, byłaby Kasa runęła, a z nią tysiące rodzin mieszczańskich i chłopskich byłoby nagle, jednej chwili, stało się żebrakami. Byłoby się to samo stało, co się stało podczas upadku sławnego Banku włościańskiego. Sejm więc przyszedł z pomocą Kasie i uratował jej byt. Słusznie przy tej sprawie powiedział poseł ruski Okuniewski: a czemu to Sejm nie przyszedł z pomocą wówczas, gdy zbankrutował Bank włościański i gdy 45.000 rodzin chłopskich wydano na pastwę żydów?

Dopóki w Sejmie tak mało będzie zasiadać posłów ludowych, to nie ma żadnej nadziei, aby dola ludu się poprawiła. Niedługo będą nowe wybory do Sejmu. Pamiętajcie bracia — tylko swoich wybierać.

Petycję włościan gminy Rzuchowa (pow. łańcucki) w sprawie zwrotu odsypiska, przez rzekę San utworzonego, przekazano rządowi wraz z dodatkową rezolucją p. Bojki, wzywającą rząd, aby wogóle takie odsypiska odstępował właścicielom przyległych gruntów do lepszego zagospodarowania. P. Data interpelował Wydział krajowy w sprawie uwidocznienia na targach cen bydła i nierogacizny. P. Warzecha interpelował rząd w sprawie zniesienia kary t. zw. „Anbinden“ (przywiązanie do słupa) we wojsku. P. Potoczek interpelował rząd o ponowienie okólnika namiestnictwa w sprawie pijaństwa i lichwy w karczmach. P. Szwed interpelował rząd w sprawie niżenia cen soli kuchennej. P. Krempa interpelował rząd, dlaczego dotąd nie wynagrodził gminy Krawce za grunta, obsadzone wikliwą i dlaczego zbyt ostro interpretuje zakaz nienaruszania i nieprzekraczania wałów ochronnych na brzegach Wisły, Łęgu i Trześniówki? Odczytano interpelację do rządu p. F. Krempey w sprawie nadużycia ze strony żandarma przy sprzedaży mięsa w Nawaryi. P. Bojko poparł petycję gminy Borki w powiecie dąbrowskim o przyjęcie na fundusz krajowy pewnej kwoty za koszt leczenia jednego z członków gminy. Poseł Krempa interpelował w sprawie zarządzenia klęskom zrzadzonym przez Wisłę w Łe

w Tarnobrzescu. Na interpelację p. Kremy w sprawie nieprawie przedłużonego urzędowania Rady gminnej w Tarnobrzegu — odparł hr. Łoś, że rząd nie ponosi tu żadnej winy, lecz tylko zarząd gminy, który sprawę przewlekał, a gdy wreszcie wyborów dokonano, musiano je z powodu nielegalności unieważnić. Na interpelację p. Szwea w sprawie udzielania konsensów na trafiki — odpowiedział hr. Łoś, że jakkolwiek jest zasada, tylko osobom fizycznym, a nie instytucjom nadawać konsens na trafiki, to jednak rząd będzie odstępował od tej zasady wobec Kółek rolniczych, gdzie tylko stosunki miejscowe na to będą pozwalały.

## Kronika i Rozmaitości.

**Pamiętaj, abys dzień święty święcił.** To przykazanie Boskie pomimo że codzień powtarzamy, tak często je gwałcimy. Może dlatego u nas taka nędza, może dlatego tyle u nas zbrodni, rozpusty i złego. Niestety ci, którzy powinni nawoływać lud do święcenia niedziel i świąt, sami dają zły przykład i gwałcą święta. Oto ks. Stojałowski zwołuje wiec do Krakowa na **Niedzielę palmową i Naj. Panę Zwiastowania**, czy to nie sromota, czy to nie grzech ciężki, śmiertelny. Wówczas gdy cały świat chrześcijański korzy się u stóp Boga, gdy lud cały spieszny z palmami do świątyń Pańskich — w tych wielkich świętych dniach odbywać wiec? Patrzmy na żydów. Czy kto słyszał kiedy, albo widział, aby żydzi w szabas robili zebrania? Nikt, nigdy tego nie widział. Więc my chrześcijanie mamy być gorsi od tych, co Chrystusa na krzyż wbijali? I pomimo, że już niektórzy włościanie prosili księdza, aby dał pokój i nie zwoływał wiecu na Niedzielę palmową i na Matkę B. Zwiastowania, ksiądz robi swoje. Gdy więc ksiądz chce gwałcić dnie Boże, to lud katolicki niech na to nie pozwoli. — **Kto katolik i chrześcijanin prawdziwy, ten na wiec szyszmatycki nie pojedzie**, bo się będzie bał, aby go za gwałcenie święta nie skarał Bóg gradem, powodzią, nieurodzajem lub innem nieszczęściem w rodzinie lub chudobie. Są inne dnie. Na **inny dzień** może sobie ksiądz Stojałowski zwołać wiec i po wiecu szyby wybijać, jak to chciał już raz zrobić, ale **dzień święty powinien święcić cały od rana do nocy**. Żydzi święcą cały szabas, my chrześcijanie **nie bądźmy gorsi od żydów**. Na ten wiec w palmową niedzielę nie pójdziemy, ani nie pojedziemy, ale natomiast prosić będziemy Boga w kościołach o błogosławieństwo na roli, na łąkach, w chacie i w oborze. Będziemy wiecować z Panem Bogiem, nie z księdzem Stojałowskim. Sumienie każe nam to napisać, a wy, Bracia, zróbcie tak, jak wam sumienie i bojaźń Boża wskaza.

**Na zgromadzeniu w Jarosławiu** posłowie Daszyński i Stapiński wystąpili silnie przeciwko obecnemu rządowi, który zawiesił konstytucję i rządzi bez parlamentu. Ks. Stojałowski mówił długo o różnych sprawach aż do znudzenia, ot jak starzy ludzie, którzy prawią bez końca i miary. Kilku Stojałowczyków przemawiało po ks. Stojałowskim, mówiąc, że „starego ojca i trochę na rozumie podupałego“ nie trzeba wypierać się, tylko baczyć, aby nie psuł sprawy ludowej.

**Prokuratura państwa** zabrała nam ostatni numer „*Obrony ludu*“ za dwa artykuły. W jednym omawialiśmy, jak to u nas w Galicyi po wsiach postępują sobie z ludem wiejskim egzekutorowie podatkowi, jakich dopuszczają się nadużyć, a w drugim artykule przedstawiliśmy bohaterskie czyny chrzczonego żyda Chrzanowa Arnolda i żandarma Nowosielskiego. Obaj ci bohaterowie Księżym lasku podczas egzekucyj tak się zachowali, że lud długie lata nie za-



pomni ich dzielności. Sprawę przedstawił poseł Danielak panu Namiestnikowi, c. k. Komendzie żandarmeryi i prezydentowi p. Korytowskiemu. Następnie sprawę tych nadużyć poruszył poseł Bojko w Sejmie, a gdy będzie zwołana Rada państwa, to tam ponownie wytoczymy na porządek dzienny praktyki egzekutorskie w tym raju żydowsko-galicyskim. Niezadługo będziemy mogli poraz drugi wydrukować artykuły, skonfiskowane przez Prokuraturę, Radę państwa bowiem — jak się zdaje — wkrótce rząd zwoła napowrót.

**Zgromadzenie w Jarosławiu** odbędzie się dnia 24go marca (w piątek) o godzinie 12tej w poł. Na porządku dziennym: Sprawozdanie z czynności członków Rady pow. i Wydziału; Żądania ludu, jak należy rozdzielić zapomogi z powodu klęski gradowej w roku ubiegłym.

**Sąd krakowski** uwolnił 6 włościan z Myślachowic, których denuncyował wójt tamtejszy przed żandarmami, a sąd w Chrzanowie skazał każdego na 7 dni aresztu za to, że byli razem zebrani i nie zawiadomili starostwa o tem zebraniu. Biedni, niewinni zasądzeni włościanie udali się o pomoc do swego posła dra Danielaka i przy pomocy Bożej udało się niewinnych uwolnić. Panie wójcie. to wam pewnie głupio się zrobiło na sercu, gdyście się o tem dowiedzieli. No, może już więcej nie będziecie robić doniesień fałszywych na swoich sąsiadów.

**Za gadanie na wiecu** ks. Stojałowskiego w Wieliczce został skazany na miesiąc więzienia nie Kluzik, ale Chrusik.

**Czytelnicy ze stron Starego Sącza** donoszą nam, że prawie nieustannie gdzieś giną gazetki wysyłane w tamtą okolicę. Upraszamy Dyrekcyę pocztową o zrobienie porządku i zbadań, kto winien.

**Dnia 5go lutego** zmarł Józef Piaseczny, obywatel miasteczka Makowa. Po ukończeniu szkół w Preszowie na Węgrzech, ożenił się z s. p. Katarzyną z Chudzików, zmarłą w roku 1893. Przeżył z nią 51 lat. Osiadłszy na rodzinnej ziemi cnotliwym i bogobojnem życiem zjednał sobie powszechny szacunek i poważanie. Jak życie s. p. Józefa było przykładnem tak też i zgon jego był budującym. Pojedynawszy się z Bogiem, polecił wezwać sąsiadów i przeprosił każdego, gdyby kiedy jaką przykrość im sprawił. Zgromadzone dzieci zachęcał do zgody i życia cnotliwego i udzielił im ojcowskiego błogosławieństwa. Następnie poprosił o gromnicę i wśród gorącej modlitwy zgromadzonych oddał ducha swego Bogu! Cześć jego pamięci i spokój wieczny duszy jego!

**Z Zakopanego** pisze nam p. Jędrzej Buła, że kłamstwem jest, jakoby podczas pożaru górale nie brali się do ratunku. Oprócz straży pożarnej, która jest złożona ze samych górali, także i inni górale ratowali, co sił starczyło i niejednen nawet poparzył się przy ratunku. Dalej nieprawdą jest, jakoby Józef Ryś, aresztowany za podpalenie, był góralem. Ten Ryś nigdy nie był góralem i nie będzie, był i jest ceprem, to jest takim przebranym panem. Szwagier jego Dzikiewicz, także aresztowany, również nie jest góralem, ale przybłąkał się do nas z pod N. Sącza. Między góralami nigdy nie było i niema podpalaczy. Dawniej też nigdy nie było pożarów, dopiero teraz, gdy takie różne spekulanty zaczęli napływać w Tatry, pożary się zaczęły.

**Napad na gospodę chrześcijańską** p. Wojciecha Fajfra w Kaniowie zamierzało wykonać — jak nam słatąd donoszą — dnia 17go stycznia, trzech radnych, dlatego że im nie dano zaproszenia na zabawę, na którą większość Rady gminnej dała pozwolenie. Nazwiska ich zaczynają się od liter Ch., K. i K. Gdy nędzną szkapą zajechali przed gospodę, wyszli do nich gospodarze i pytali, czego chcą. Wówczas trzech wojownicy zaczęli krzyżeć, że mają prawo wszystkich aresztować ale pomiarkowawszy, że mogą im wygarbować skórę nawet bez kory dębowej, zawrócili jak niepyszni i odjechali z nosami czerwonymi z mrozu i z szampana,

w którym szukali odwagi i ochoty do awantury. Cała wieś dzisiaj z nich się śmieje. A przecież radny gminny powinien spokojem i zgodą dawać przykład dobry całej wsi. Są jeszcze inne skargi, ale z temi zaczekamy, może się ci panowie poprawią.

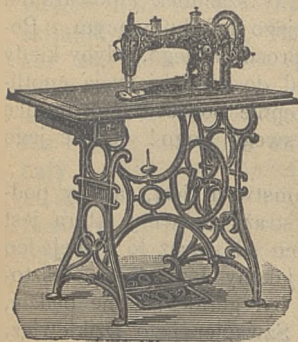
**Ośm tysięcy złr.** Ks. Stojałowski w procesie we Lwowie **przed sądem się przyznał, że dostał od żyda Singera 8.000 złr.** Kilku czytelników zapytuje nas, czy nie wiemy za co i na co ks. Stojałowski te pieniądze otrzymał. Odpowiedzieć na to możemy, że tylko chyba Bóg i sam ks. Stojałowski wie, za co i na co te pieniądze wziął. Tak samo nic nie wiedzieliśmy, że ksiądz domagał się od **Badeniego 15 tysięcy złr.** i za 15 tysięcy chciał przestać go zwalczać. Dzisiaj, gdy to wszystko wyszło na jaw, gdy ks. Stojałowski **sam się do tych pieniędzy przyznał**, to można tylko to jedno zaznaczyć, że ksiądz Stojałowski złożył sobie na stare lata znaczny majątek i że ma starość zabezpieczoną.

## Odpowiedzi Redakcyi.

*K. Gł.* w pow. Chrzanowskim. Jak wykupywano grunta w Regulicach, jak ludzi skrzywdzono i kto się do krzywdy przyczynił, to my to wszystko wiemy. Na razie tego nie poruszamy, dopiero wtenczas zaczniemy o tem pisać, gdybyśmy byli zmuszeni. Przykra to sprawa i nie chcielibyśmy tego bagna poruszać. — Zobaczymy, czy będzie potrzeba.

*P. C.* Radny Jarzyna ma dziesięć razy więcej rozumu w jednym palcu, aniżeli Wójcik w całej swojej głowie.

*K. W.* z Krzeszowic. Listów bez podpisu drukować nie możemy.



## Największy Skład MASZYN DO SZYCIA I HAFTU S I N G E R A.

czółenkowych, pierścieniowych i Vibrating Shuttle, jakoteż i wszelkich innych systemów z **pierwszorządnych światowych fabryk**

**Nauka haftów maszynowych bezpłatnie!**

Na wypłat ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr.  
Gotówką 10% taniej.

Najnowsze ilustrowane cenniki przesyła franko

**JÓZEFA IWANICKIEGO** następcą **R. PAWŁOWSKI**  
w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 21.

**SPRZEDAŻ GRUNTÓW NA WIECZNOŚĆ.** Obszar dworski w Stupnicy, powiat Sambor, parceluje rolę, łąki i lasy, sprzedając takowe w dowolnej wielkości po niskiej cenie, oddaje wszystko bez długów z prawem intabulowania się za właściciela na wieczność. Ziemia pszeniczna, łąki słodkie, lasy niezłe. Położenie korzystne, okolica ładna, wesoła, wody i drogi dobre. Materyał na budynki tani. Kościół polski zapewniony przez księży Towarz. Powściągliwość i Praca (Salezjanów).

Listy ze zgłoszeniami adresować do Zarządu dóbr w Stupnicy poczta Kranzberg.

**GRUNTA I REALNOŚCI NA SPRZEDAŻ.** Z powodu emigracji **zaraz do sprzedania** kilkanaście realności w powiecie buczackim z budynkami. Również pole orne bez budynków, gleba czarna. Realności nabywać można po 3, 15, 25, 40, 80 i 120 morgów a nawet i w większej ilości.

Cena i warunki nadzwyczaj korzystne, połowę taniej jak przedtem było.

Bliższej wiadomości udziela

**Józef Bronikowski**

Buczacz, ul. Murarska l. 19.